



Wrocław, 29.05.2022 r.

Prof. dr hab. Joanna Orska
Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Wrocławski

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Agnieszki Waligóry *Nowy autotematyzm?*
*Metarefleksja w poezji polskiej po roku 1989***

Rozprawa doktorska Agnieszki Waligóry to po pierwsze szeroko pomyślana i ambitnie zakrojona panorama zjawisk poetyckich ostatnich bez mała trzydziestu lat, uporządkowanych ze względu na ich charakter jako różnorodnych praktyk metarefleksyjnych. Po drugie zaś swoiste kompendium wiedzy powiązane z XX-wiecznym pojęciem autotematyzmu literackiego, w reprezentacyjny i przejrzysty sposób ukazujące całość towarzyszącej mu literaturoznawczej debaty w polskich (i nie tylko polskich) badaniach literackich. W dysertacji zebrane zostają i sprobematyzowane przesłanki ciekawej, długotrwałej dyskusji, wynikającej z centralnego dla modernizmu problemu autoteliczności literatury. Autorka ukazuje przy tym z dbałością zarówno filozoficzno-estetyczne podstawy naukowego dyskursu o metarefleksji w literaturze, referuje rozmaite badawcze ujęcia tego zagadnienia z perspektywy teorii literackich, jak i odnosi się w końcu do rozmaitych przewartościowań kwestii autotematyzmu i autonomii literackiej, jakim ulegają one po szeroko rozumianym zwrocie kulturowym. Tylko to już stanowi o wielkiej korzyści płynącej z pracy Doktorantki. Agnieszka Waligóra jest przy tym badaczką kompetentną, dociekliwą i ciekawą, a także niezwykle czujną – krytyczną i wykorzystującą własną, niebagatelną erudycję w sposób ściśle sfunekjonalizowany. Jako czytelniczka poezji po 1989 roku z kolei wyróżnia się cechami, które decydują o wysokiej próbie jej autorskich interpretacji poezji oraz niezależności jej krytycznych decyzji. Pomimo oczywistej akademickości podejmowanych w rozprawie rozważań – a jednak właśnie w związku z doskonałym akademickim przygotowaniem – Waligóra rozumie także charakter dzisiejszej polskiej krytyki literackiej, wykraczającej poza doraźne zadania publicystyki kulturalnej i przesiąkniętej teoretyczną refleksją o kulturze, znajdujące swoje źródła w rozmaitych dyscyplinach (filozofii, antropologii, naukach społecznych). Dyskusja o nowej literaturze w obecnej formie uniemożliwia ścisły rozdział praktyki krytycznoliterackiej i akademickiej, co z punktu widzenia choćby anglosaskiego pojęcia *literary criticism* stanowi oczywistość właściwie w całej skali powojennego wysokiego i późnego modernizmu. Nie wychodząc z roli badaczki, relacjonując zjawiska autotematyczne w poezji ostatniego trzydziestolecia, autorka słusznie decyduje się więc przypominać i przytaczać także tezy

zasadniczych krytycznoliterackich debat, mogących spełniać ważną rolę w interesującej ją materii. Jednocześnie – już jako krytyczka – włącza się w te debaty z dużym dla swoich czytelników pożytkiem – i to nie tylko poprzez niniejszą dysertację, ale i wcześniej, w licznych szkicach oraz recenzjach publikowanych na łamach rozmaitych czasopism. Waligóra uważnie i z szacunkiem wsluchuje się więc w refleksje innych czytelników i czytelniczek z różnych pokoleń badawczych i o różnych krytycznoliterackich przekonaniach. Pozytywnie wyróżnia to jej pracę na tle praktyk wywodzących się często z istotnych w Polsce ośrodków, w których najnowsza polska literatura przywoływana jest jako materia odniesień dla antropologicznych i posthumanistycznych teorii – ale towarzyszącą jej od lat rozmowę o poezji się lekceważy, wyważając niejednokrotnie przy tym otwarte drzwi. Podkreślić należy w końcu ogrom pracy czytelniczej i analitycznej, której podjęła się Doktorantka – a którą potrafiła doskonale w *Nowym autotematyzmie* wyzyskać, nadając całości swojego wywodu charakter przemyślany i spójny oraz zmierzając do wyciągnięcia istotnych badawczo wniosków.

Nowy autotematyzm Waligóry podzielony został na dwie zasadnicze części. Pierwsza stwarza właściwie kompletny obraz rozmaitych polskich powojennych teorii oraz krytycznoliterackich koncepcji autoteliczności literatury. Autorka uwzględnia początki polskiej dyskusji o autotematyzmie, powiązane z krytycznoliterackimi wystąpieniami Artura Sandauera; przypomina szereg tez teoretycznych pojawiających się w badaniach o strukturalistycznym charakterze (Michała Głowińskiego, Edwarda Balcerzana, Ewy Szary-Matywieckiej, Bogusława Bakuły); a w końcu rekonstruuje najnowsze problematyki tego zagadnienia w dzisiejszych badaniach nad XX-wieczną literaturą (Joanny Grądziel-Wójcik, Andrzeja Niewiadomskiego, Agnieszki Kluby). Omawia także rozmaite teoretyczne, filozoficzne i powiązane z poststrukturalistyczną, późno nowoczesną krytyką znaczenia, które były przypisywane literackiej samozwrotności. Druga część, odnosząca się do rozmaitych postaci autotematyzmu poetyckiego w literaturze po 1989 roku, daje szeroką panoramę zjawisk nowej i najnowszej sceny liryki – dziedziczącej po modernizmie i przepracowującej w nowych warunkach komunikacji szereg estetycznych przekonań i gestów, które rozpatrywać by należało w kategoriach autotelicznych, metarefleksyjnych. Wypracowana w drugiej części perspektywa wydaje się szczególnie ciekawa ze względu na swój nieoczywisty charakter. Ponieważ Waligóra decyduje się swoją pracę uporządkować, stosując reguły kojarzące się ze strukturalistyczną taksonomią dzieła literackiego (konstytuowaną w formie modelowych katalogów, np. stylów czy gatunków liryki), uzyskuje w tej części pracy efekt wachlarza często kontrastujących ze sobą zestawień rozmaitych literackich zabiegów autotematycznych czy też

łączących się z szerzej tu pojętą metarefleksyjnością. Zaznaczyć przy tym wypada, że kluczowe dla pracy terminy – precyzyjnie opisane i rozdzielone na wstępie (wobec których osobno i może mniej precyzyjnie ujęta zostaje autorefleksja) – stosowane bywają w części analitycznej potrosze wymiennie, do czego zresztą prawo zastrzega sobie autorka na początku pracy. Waligóra traktuje autotematyzm konsekwentnie jako zabieg czysto literacki, w związku z którym jakaś część tekstu lub sam tekst dokonuje samozwrotnego gestu wskazywania na siebie, przynosząc przy tym rozmaite, nie tylko autotelicznie jednak rozumiane efekty. Autorefleksję (za Joanną Grądział-Wójcik) – czy ważniejszą dla Doktorantki i pojemniejszą metarefleksję – określa jako odniesienie zarówno do formy dzieła, jak i jako samozwrotność podmiotu o charakterze konfesji czy też jako refleksję nad sztuką w ogóle, uzasadnianą w tym przypadku głębiej – w odniesieniu do heteronomicznych, więc filozoficznych (ontologicznych i estetycznych), antropologicznych i kulturowych oraz komunikacyjnych czy społecznych przesłanek. Cytując za Waligórą: „metarefleksyjne lub autotematyczne są te dzieła, za których metarefleksyjnością lub autotematycznością przemawia bezpośrednia obecność wymienionych wcześniej wątków związanych z kondycją literatury albo których autopojetyczność można uzasadnić poprzez analizę formy (omawiany dalej przypadek *Rzutu kośćmi*). Mówiąc najszerszej, skłaniam się zdecydowanie najsilniej ku *intentio operis*, nie wykluczając jednak wagi przekonującej interpretacji czytelniczej” (s. 27); na cechy opisanej tak przez autorkę metarefleksyjności dzieła nowoczesnego i ponowoczesnego składają się przy tym „(anty)reprezentacjonizm, autopojetyczność, zwrotność, kompozycyjność (powiązana z formą i materialnością) oraz możliwa nieantropocentryczność zjawiska, które do tej pory postrzegane było wyłącznie przez pryzmat nowoczesnego mitu o racjonalnym podmiocie” (s. 70). Samozwrotne odnoszenie się do siebie twórczego podmiotu, czy też rozważanie samej formy twórczości jako intencjonalna zasada samozwrotności w poezji powiązane bywają z przesłankami tak konfesyjno-tożsamościowymi, jak i autotematyczno-lingwistyczno-komunikacyjnymi; szeroko rozumiana metarefleksyjność może się wiązać także z podejmowaniem w wierszu kwestii samego języka jako lirycznej i komunikacyjnej materii, a nawet samej książki (także jako przedmiotu). Całość projektu „nowej autotematyczności” zostaje doprecyzowana w rozprawie także w kategoriach swoistej „ruchomości” tekstu lirycznego, właściwej dla późno-nowoczesnych, performatywnych eksperymentów z literaturą.

Nazwałam porządek części analitycznej rozprawy nieoczywistym, bo rodzaje metarefleksyjności wyróżnione przez Waligórę uwzględniają często w ramach jednego rozdziału różne pokolenia twórczyń i twórców, w rozmaitych konfiguracjach. Zwykle

tymczasem nazwiska takie pojawiają się w narracjach krytycznych albo w porządku historycznym, chronologicznym lub ze względu na podobieństwa poetyki. W *Nowych autotematyzmach* bohaterami jednego rozdziału o tożsamościowych i politycznych aspektach metarefleksji związanej z twórczym podmiotem stają się Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki, Szczepan Kopyt i Łukasz Kazimierczak/Łucja Kuttig, a zasada przyświecająca wyborom autorki wyrażona zostaje w kategoriach napięcia, różnic pomiędzy ich poetykami. W innej części, w związku z różnymi wątkami autotelicznymi powiązanymi z ekopoetyką, sąsiadują ze sobą Edward Pasewicz, Kacper Bartczak, Krystyna Miłobędzka, Barbara Klicka oraz Julia Fiedorczuk i Konrad Góra – w takiej właśnie kolejności. Nieprzystawanie do siebie formatów lirycznych poszczególnych autorów i autorek, realizujących określoną przez badaczkę postać autotematyzmu-metarefleksji, może wydawać się kłopotem w perspektywie lektury; gestem, który zbija czytelnika z tropu i prowadzi do poznawczego zgrzytu. Jednak przyznać należy, że Waligóra bardzo pilnuje tego, aby całość jej analityczno-interpretacyjnych wyjaśnień pozostawała wpisana przez określony przez nią z góry intelektualny porządek i nie popełnia żadnych błędów w perspektywie konstrukcji tez i wykorzystywania ich później jako badawczych przesłanek dla jej własnej taksonomii. Być może nie wszystkie wyróżnione przez badaczkę realizacje nowego autotematyzmu przynoszą równie satysfakcjonujące i ciekawe rozwiązania. Wydaje się, że najcenniejszy z tego punktu widzenia byłby rozdział o autotematyzmie apofatycznym, negatywnym, powiązany z pustką z konieczności niejako samozwrotnych referentów po utracie esencji znaczenia – w strategii poetyckiej Andrzeja Sosnowskiego, Tomasza Pułki i Adama Kaczanowskiego. W tej skali niewątpliwie apofatycznie myślącym poetą pozostaje także włączony przez Waligórę do tej puli Robert Rybicki. Intuicyjnie jednak trudno się zgodzić co do tego, że w tego rodzaju ekstatycznej jednak apofatyczności decydującą rolę odgrywałby właśnie autotematyzm tekstu literackiego, nie zaś to, co zostaje przez podmiot w dyskursywny (choć chaotyczny) sposób po prostu stematyzowane. Nie wydaje się także, żeby samo sedno poezji Rybickiego zmierzało ku jakkolwiek rozumianej, autarkicznej refleksji literackiej, nawet jeśli pewne gesty autotematyczne siłą rzeczy zdarzać się muszą we wszystkich właściwie przejawach poetyckich późnego modernizmu. Kolejne wątpliwości mogłyby odnosić się do nazwisk poetów, które w pracy Waligóry w ogóle się nie pojawiają – chociażby zdecydowanie autotematycznych czy metarefleksyjnych postaw wobec podmiotu, wiersza czy języka w liryce poetów „brulionu” (obiektywizujących jak Marcin Sendek czy Grzegorz Wróblewski, czy kreujących całość przedstawienia jako formę podmiotowej autorefleksji jak Marcin Świetlicki). Autorka jednak w zakończeniu pracy podaje powody, dla których w swojej „antologii” późno-nowoczesnego

autotematyzmu i metarefleksji właśnie tych bohaterów zdecydowała się nie uwzględniać. Zestawienia, jakie wynikają ze szczegółowej, a zarazem pojemnej taksonomii zaproponowanej przez Doktorantkę, jak trzeba przyznać, zdecydowanie odświeżają perspektywę recepcji poetyk często już dokładnie omówionych w szkicach krytycznych i książkach na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. Z tego punktu widzenia powiedzieć trzeba, że *Nowy autotematyzm* to pozycja interpretacyjnie odważna, niosąca ze sobą niebanalny, intelektualny potencjał, właśnie ze względu na umiejętność postawienia nowych pytań o poetycką materię z wykreowanej przez samą autorkę perspektywy, która przecież jednocześnie pozostaje mocno zakorzeniona w polskiej tradycji badań literackich i przepracowuje jeden z najważniejszych dla XX-wiecznej liryki wątków. Całość rozprawy Agnieszki Waligóry to także dobrze napisany tekst, pozbawiony badawczego żargonu w negatywnym sensie tego słowa; autorka używa skonstruowanych przez siebie pojęć z wielką pewnością, swobodą, nie zajmuje uwagi czytelnika zbyt rozbudowanymi odsyłaczami źródłowymi, a te, które włącza w narrację, są dobrze sfunkcjonalizowane. Doktorantka przekonuje czytelnika o swojej erudycji dyskretnie, legitymując się doskonałą znajomością przedmiotu swoich teoretycznych i krytycznych rozważań; nie pisze z niewolniczym oddaniem dla konwencji akademickich powiązanych z dysertacją doktorską. Wie, że ma coś istotnego do powiedzenia i nie usiłuje swoich aspiracji dodatkowo uzasadniać, na przykład mnożąc nadmiernie teoretyczne konteksty.

Po uwzględnieniu mocnych, stabilnych i przekonujących aspektów oraz poznawczych walorów propozycji Waligóry, pora na kilka zastrzeżeń. Wynikają one właściwie z dokładnie tych samych powodów, dla których Bohaterce mojego wywodu należy się uznanie – z badawczej precyzji i ambicji zamierzeń. Bez względu na moje wątpliwości i wskazówki do ewentualnej korekty, muszę zaznaczyć, że doktorat ten pozostaje propozycją cenną, oryginalną, a przy tym istotną i potrzebną, jeśli chodzi o badania nad dzisiejszą późno-modernistyczną poezją w Polsce. Najpierw kwestia natury ogólnej, dotycząca istotnego dla pracy uporządkowania, powiązanego ze stanem debaty o nowoczesnej i ponowoczesnej literaturze w związku z teorią procesu literackiego. Rzut teoretyczny, dotyczący polskiej krytyki centralnych dla rozprawy pojęć, powoduje od razu konieczność odniesienia do pojęć modernizmu i awangardy w kontekście romantyzmu z jednej strony oraz postmodernizmu z drugiej, z uwzględnieniem rozmaitych tutaj aspektów autotematyczności. Ponieważ, jak zauważało wielu krytyków i badaczy, szeroko rozumiana autorefleksyjność jest jedną z cech wyróżniających modernizm jako styl epoki, praca w tym miejscu nabiera teoretycznego rozpędu. Zarazem w związku z konieczną skrótowością przedstawienia wzajemnej relacji tych terminami oraz

tendencją do dychotomizacji złożonych i często nakładających się na siebie zjawisk, autorka naraża się na pewne uproszczenia. Problem wydaje się stanowić choćby negatywistyczna charakterystyka eksperymentu awangardowego w odniesieniu do modernizmu definiowanego w całości w kategoriach pozytywnych: podejmującego trud upodmiotowionej, wysoko-artystycznej refleksji rozumianej w kategoriach samoświadomości i zarazem fenomenologicznego samopoznania, zmierzającego ku wnioskom rozpatrywanym w kategoriach refleksji metafizycznej. Przeciwstawiona temu zostaje krytyczność i sformalizowany, aczkolwiek pusty, abstrakcyjny intelektualizm gestów awangardowych. Dziś chyba taka opozycja nie wytrzymuje krytyki, zwłaszcza kiedy odniesiemy ją do konkretnych realizacji artystycznych, powiązanych z bardzo często afirmatywnymi i uniwersalistycznymi z perspektywy poznawczej programami awangardy. W sprzeczności z tezami, zbudowanymi jakby wynikały w tym miejscu z ustaleń Jerzego Kwiatkowskiego ze słynnej *Wizji przeciw równaniu*, pozostają koncepcje sztuki radzieckich konstruktywistów, chociażby Malewicza czy Kandinsky'ego, które zakładały głęboko symboliczny i zdecydowanie metafizyczny, a w końcu zaangażowany politycznie aspekt sztuki w stylistyce geometrii niefiguratywnej. Podobnie wyobraźniowe, pastiszowe, a jednocześnie zdecydowanie polityczne zaangażowanie europejskich i amerykańskich ugrupowań surrealistycznych wydaje się przeczyć możliwości takiego zarysowywania zdecydowanych opozycji. Awangardowe, przeważnie mocno polityczne utopie rzadko zresztą zmierzały do całkowicie sformalizowanych założeń. Przykładów dostarcza w tym przypadku polska, awangardowa tradycja konstruktywistyczna w poezji, ale i unistyczne prace Strzebińskiego, Stażewskiego, Gostomskiego określane jako geometryczne, które przez artystów nie były rozpatrywane w kategoriach czystej abstrakcji – jako skupione na poszukiwaniu esencji wizualnych znaczeń posiadających jednak zdecydowanie antropomorficzny wymiar, często o bez mała metafizycznym charakterze. Interesująca u Waligóry prezentacja filozoficzno-estetycznych przesłanek autotematyzmu, rozpoczynająca się od mitu Narcyza, ale także z odniesieniem do auto- i metareferencjalnych problemów, pokazuje, jak trudne jest „czyste” wyłączenie autotematyzmu jako zabiegu wyłącznie literackiego z jego filozoficzno-epistemologicznego podglebia, które z konieczności nieustannie i dialektycznie wpisuje je na powrót w problemy powiązane nie tylko z samą referencją i jej modernistycznym kryzysem, ale i z jej heteronomicznym zewnętrzem. Agnieszka Waligóra, jak się wydaje, pozostaje w swoich interpretacjach metareferencjalności na wstępnym etapie rozprawy po stronie francusko-fenomenologiczno-strukturalnego rozumienia czystości sztuki, która na gruncie polskiego literaturoznawstwa może być kojarzone z „wysokim modernizmem”. Stąd pierwszorzędne u autorki pozostają problemy powiązane z

artystycznym wyrazem Kantowskich *noumenów*, z kwestiami katafatycznej (afirmatywnej) i apofatycznej (negatywnej) autotematyczności, której zagadnienia zdeterminowane zostają przez konieczność odnalezienia utraconej esencji znaczenia w rozdzieleniu z obcym doświadczeniu podmiotu światem. Gesty samozwrotne w takim ujęciu nieustannie parają się i zderzają z kwestią własnego, opustoszonego ze znaczeń sedna, pustki po dekonstrukcji porządków tradycyjnej metafizyki. Stąd – jak wskazuje sama autorka – rozpoczyna się dyskusja o postsekularnych, ale i postmaterialistycznych – a później i posthumanistycznych możliwościach filozoficznie rozumianej refleksji i nad ontologią, i nad regułami poznania, która doprowadza na powrót do heteronomizacji wnętrza autotematycznego przekazu. Pytanie, czy wyłączenie z tego autotematyzmu jako zabiegu czysto-literackiego, na zasadzie jasnego, inspirowanego strukturalistyczną tradycją wskazania obiektu badań, jest w ogóle wykonalne, zwłaszcza że autorka pisze kilkakrotnie o niejasności granic pojęć autotematyzmu i metarefleksji oraz o znacznie szerszym zakresie tego drugiego? Niejednokrotnie w trakcie badawczego wywodu miałam wrażenie, że rozmywające się w interpretacjach poezji ustawienie kluczowych dla pracy pojęć, przy silnym przekonaniu Waligóry co do istoty zasadniczej, budującej modernizm opozycji autonomii i zaangażowania, narażają projekt na ciągłą konieczność przepracowywania ich na nowo ze strony odbiorców, poniekąd przerzucając na nich część odpowiedzialności za spójność wniosków rozprawy.

Również niejednoznaczność i swego rodzaju wymiennosc autotematyzmu i szerszej wobec tego metarefleksyjności wywiera, mam wrażenie, na różnych płaszczyznach badawczego wywodu ciągły nacisk prowadzący do rozmaitych metodologicznych kłopotów, które należałoby może przemyśleć i ewentualnie usunąć. Jak się wydaje problem ten wynika z mocnego założenia o anty-referencjalności samozwrotnych gestów poetyckich, która pozostaje w ciągłym rozdzwieńku wobec jej związków z heteronomicznie rozumianymi warunkami metarefleksji, także w sensie wypracowywania projektu artystycznego w określonej społecznie przestrzeni. Stanowiska powiązane z postmodernistycznymi koncepcjami sztuki, wynikające z krytyki pojęcia referencji czy też z przesłanek dekonstrukcji – Paula de Mana, Deleuze'a/Guattariego, Baudrillarda czy amerykańskich pragmatystów – charakteryzowane są u Waligóry więc z punktu widzenia odniesień, w stosunku do których najlepiej spełniają się francusko-centriczne i teksto-centriczne, obowiązujące w polskim literaturoznawstwie ujęcia powiązane z koncepcją „sztuki czystej”: dzieła autonomicznego rozumianego w kategoriach estetycznej autarkii (po Kancie). Wobec dostrzeganej przez Waligórę konieczności heteronomizacji granic metarefleksyjności w odniesieniu do literatury późno-modernistycznej

niewykorzystanie potencjału politycznego i kulturowego, który się z nimi wiąże i definiowanie całości zjawisk postmodernizmu w kategoriach właściwych dla polskich lat 90. XX wieku wymusza pewien rodzaj balansowania na krawędzi dzieła literackiego, powstającego zawsze w odniesieniu do społecznych kontekstów, nawet jeśli nie są one bezpośrednio ujawniane. Pytanie, czy wobec postmodernistycznych ujęć, stawiających pod znakiem zapytania modernistyczne, opozycyjne porządki wnętrza/zewnątrz tekstu, obstawanie przy „czystej”, anty-referencjalnej postaci autotematyzmu jako zabiegu literackiego w ogóle pozostaje zasadne? Pomimo wysiłku doprowadzenia pojęcia autotematyczności do postaci w naukowy sposób sfunkcjonalizowanej, poprzez wielokrotne, negatywne przepracowywanie i destylowanie jej znaczeń, właściwe klucze poetyckich interpretacji odnoszą się raczej do kategorii bardziej nośnych w dzisiejszej krytyce – religijnych, powiązanych z konfesją, antropologicznych, kulturowych czy też powiązanych z kategoriami nowych mediów i nowej komunikacji. Z tego punktu widzenia rozprawa wydaje się nie tylko rozdzielona, ale jakby wręcz rozłamana na pół, poprzez dwie, wchodzące sobie w paradę badawcze intencje. Pierwsza pozostaje zgodna z XX-wiecznymi przesłankami naukowości rozumianej w zgodzie ze sztuką literaturoznawczej dyscypliny, często za strukturalizmem; szkoła taka daje autorce możliwość zgodnego z regułą, teoretycznego myślenia, zabezpieczającą jej wywód na okoliczność aporii. W sprzeczności z nią stoją jednak same koncepcje powiązane z kryzysem reprezentacji i podmiotu w humanistyce jako nowych źródeł metarefleksji w literaturze, posiadające właśnie niejednoznaczny, aporetyczny charakter. Wszystko to powoduje, że samo „czyste” pojęcie autotematyzmu wydaje się w końcu raczej naukowym mitem XX-wiecznego literaturoznawstwa. Do istotnych osiągnięć pracy Waligóry z tego punktu widzenia należy stwierdzenie, które wydaje się stać w sprzeczności z założeniami towarzyszącymi na przykład przygotowywaniu pojęć autotematyzmu katafatycznego i apofatycznego: autotematyzm nie jest naśladowaniem pustki, ale kwestionuje w ogóle przedstawienia oparte na wzorcu platońskim, na jednoznacznych opozycjach idei i materii.

Pozostałe, już drobniejsze uwagi, jakie można zgłosić, jeśli chodzi o rozprawę Agnieszki Waligóry, wydają się także wynikać z tego podstawowego, wyluszczonego powyżej zastrzeżenia. Podmiot czy to dokonujący autorefleksji w poezji, czy też poznająca siebie i świat świadomość w idealistycznej filozofii uwzględniają wszelkiego rodzaju źródła intelektualnej retrospekcji jako elementy badania siebie – podporządkowującego w całości sobie perspektywę heteronomiczną, nawet jeśli dotyczy ona doświadczenia zmysłowego czy społecznej praktyki w poznawanym przez ten podmiot świecie. Za tym modernistycznym gestem idzie rozdzielenie

sfery estetycznej oraz biologicznej czy też praktycznych wymiarów życia społecznego, typowe dla późnych reprezentantów filozofii supra-podmiotowego, całkowicie świadomego-siebie Bycia w formule egzystencjalnej Heideggera. Jako filozoficzny autorytet fundujący pojęcie metarefleksyjności, ukazującej *Dasein* jako zanurzone w codzienności, Heidegger w różnych miejscach rozprawy Waligóry powraca, raz po raz powodując ryzyko filozoficznego błędu, jak na przykład kiedy autorka zestawia autoteliczność Heideggerowskiej autorefleksji z perspektywą Spinozjańskiej immanencji Deleuza/Guattariego. Z punktu widzenia obu tych systemów porządkowania nowoczesnej refleksji nad wytwarzaniem podmiotu i świata jest to po prostu niemożliwe (por. s. 247). W odniesieniu do drugiej, analityczno-interpretacyjnej części rozprawy Waligóry, zwrócić uwagę należałoby na kilka jeszcze uchybień o pokrewnym charakterze. Dyskusja nad politycznością i autotelicznością, zmierzająca do wykazania, że relacje pomiędzy tymi aspektami nowoczesności w poezji nie są możliwe jakkolwiek do rozdzielenia – stawiane za tym tezy o politycznych walorach autoteliczności czy (szerzej) autonomii literackiej – nie są związane, jak chce Waligóra, dopiero z głośną ostatnio książką Dawida Kujawy. Sądzę, że u samego Kujawy teza ta stanowi raczej spadek po zakwestionowanych przez niego nauczycielkach – Alinie Świeściak, a może zwłaszcza Annie Kałuży. Całość debaty o autonomii i zaangażowaniu politycznym w odniesieniu do poezji toczy się w krytyce przynajmniej od tzw. zwrotu politycznego i przynosi wobec tez stawianych w książce Kujawy wiele prekursorów i prekursorów, i to już z co najmniej dwóch krytycznoliterackich pokoleń (to w odniesieniu do s. 89 i s. 179 w rozprawie). Kwestie powiązane z politycznością liryki, posiadającej jednak metarefleksyjny charakter (więc podkreślającej swoją autonomię jako polityczny instrument), autorka chce przy tym w ogóle, jak się wydaje, omawiać na wyosobnionej zasadzie. Może być to kłopotem w przypadku takich poetyk, które dążą do przekraczania podobnie prostych opozycji – czego najlepszym przykładem są realizacje poezji Andrzej Sosnowskiego i Tomasza Pułki, co do których czystej apofatyeczności w wymiarze całości ich projektu twórczego doprawdy trudno się zgodzić. W przypadku cyberpoezji – po wcześniejszych zastrzeżeniach co do możliwości politycznych, afektywnych odczytań metarefleksji – dziwi fakt, że Waligóra stwierdza rozbieżność intencji e-poetów i awangardy na takiej podstawie, że ci pierwsi mają zajmować się komunikacją w sposób nie-wsobny, estetyczny, ale w odniesieniu do nowych mediów. Doktorantka nie bierze przy tym, jak się wydaje, pod uwagę neoawangard, które eksperymentowały z mediami w podobny sposób i które były głęboko zanurzone w refleksję nad komunikacją właśnie i uwikłane w szeroko rozumiane kwestie współtworzenia sztuki przez odbiorców. Autotematyzm jako „czysta”, naukowo wywiedziona kategoria wydaje się przesłaniać

Waligórze centralne dla metareferencyjnych eksperymentów awangardy tezy o konieczności przekroczenia granicy pomiędzy sztuką a życiem – zdecydowanie post-Heglowskie w swoim zasadniczym wymiarze, ale zdecydowanie przeciwne Kantowskim koncepcjom sztuki jako bezinteresownej dziedziny estetyki. Byłoby to do utrzymania, gdyby Waligóra wcześniej gdzieś przyjęła konsekwentnie Bürgerowsko-Jamesonowską postawę wobec neoawangard – jako postmodernistycznych, nieemancypacyjnych, pozostających autoreferencjalnymi w sposób czysty, to znaczy czyniący ze sztuki towar na kapitalistycznym rynku kultury. Nie jestem jednak pewna, czy to byłoby zgodne z przesłankami, dla których Waligóra podejmuje swoją pracę?

Na koniec parę niezwiązanych już z merytoryczną stroną rozprawy drobiazgów. Przed oddaniem pracy do druku należałoby może przejrzeć pierwszą, teoretyczną część pod kontem powtórzeń; miałam w trakcie lektury wrażenie powracania pewnych, zbyt może podobnych tez, co na dłuższą metę powoduje poczucie nieporządku. Tezy te są oczywiście zniuansowane, jednak w związku z szeregiem blisko znaczących i blisko brzmiących pojęć, co do których pojawiają się ciągle nowe zastrzeżenia, wywód jawi się jako zaburzony. Na stronie 40-41 pojawia się stwierdzenie, że Baudelaire był rzecznikiem sztuki dla sztuki, co jednak wydaje się bardziej skomplikowane. W swoich pismach poeta wypowiadał się krytycznie o zwolennikach idei *l'art pour art*, o czym możemy przeczytać chociażby w eseju Benjamina *Paryż II cesarstwa według Baudelaire'a*. Pewnego rodzaju nadużycie zdarza się w odniesieniu do strukturalizmu Jeana Piageta (s. 48); strukturalizm Piageta był bardzo zindywidualizowany, nazwany tak został przez niego samego, a przez strukturalistów uznawany był za niezgodny ze strukturalizmem jako takim (o czym pisał w recenzji ze *Strukturalizmu* Piageta np. Janusz Lalewicz, [„Teksty Drugie” 1973, nr 6])). Na stronie 77 Waligóra pisze o zagładzie gatunków, która zaszła na przełomie XX i XXI wieku, co należałoby jednak zniuansować, skoro właściwie cała powojenna nowoczesność (np. w ujęciu Ryszarda Nycza; *Literatura nowoczesna: cztery dyskursy w: Poetyka doświadczenia* [2012]), przebiega pod hasłem przekraczania granic gatunków, rodzajów, a także tego co literackie i nie-literackie. Na stronie 92 pojawia się odniesienie do debaty o niezrozumiałości w poezji, które kończy się na głosie Andrzeja Niewiadomskiego. Tymczasem dyskusja ta miała swoje późniejsze odsłony; np. Paweł Kaczmarek włącza do niej późniejszy spór krytycznoliteracki wokół wypowiedzi Andrzeja Franaszka na łamach „Gazety Wyborczej” w książce *Wysoka łączliwość*. Pewnym brakiem bibliograficznym jest z kolei nieuwzględnienie rekapitulującej całość tedyskusji metakrytycznej analizy Doroty Kozickiej. Na stronie 107, kiedy Waligóra odnosi się do

Jednojęzyczności innego Derridy, przedstawia jego ujęcie języka w kategoriach niemożliwego wzorca jednoznaczności jako kwintesencję puste autoreferencji; zapomina o tym, że język, od którego wychodzi autor opisując warunki niemożliwej „jednojęzyczności” jako „protezy innego”, to całkiem konkretnie pomyślany francuski, którego musiał wyuczyć się filozof jako w 1943 pozbawiony francuskiego obywatelstwa Żyd urodzony w Maghrebie. Być może nie ma po prostu takiej autoreferencji, która mogłaby być rozumiana w kategoriach wyabstrahowanej autotematyczności, a która nie posiadałaby jednocześnie punktu wyjścia i dojścia w konkretnie rozumianej heteronomii. Na stronie 118 autorka w odniesieniu do wiersza Pułki rozważa szereg intertekstów powiązanych z literackimi odniesieniami do wanny; jednym z nich, być może ważnym w tym miejscu, mógłby być *Rękopis znaleziony pod wanną* Stanisława Lema. Na stronie 148 warto byłoby odnotować podstawowe w retoryce literackiej znaczenie syllepsis jako operacji na składni zdania, rozumianej w kategoriach gramatycznych; nie należy to do tematu, ale rozważania Waligóry dotyczą w całości formuły podmiotu, nie zaś zdania sylleptycznego (czy samej syllepsis jako jednej z form elipsy, nie zaś sposobu rozumienia jednego wyrazu na dwa sposoby jednocześnie [s. 148]). Autorka przyjmuje koncepcję „podmiotu sylleptycznego” za Nyczem (za *Językiem modernizmu*) – należałoby może konsekwentnie trzymać się tego sformułowania i nie zastępować go wprost słowem „syllepsis”. W końcu wypada mi zwrócić uwagę na błąd w cytowaniu mojej własnej pracy. Waligóra zwraca uwagę na moje jakoby odniesienie do Heideggera, które jest w gruncie rzeczy przytoczone za Komendantem (u Waligóry s. 57; u mnie s. 260-261). Nie byłoby kłopotu, gdyby nie fakt, że w tym miejscu polemizuję z doskonałym, warszawskim krytykiem, a w całości mojej pracy Heidegger jako reprezentant pewnych określonych poglądów na istotę poezji jest bohaterem zdecydowanie negatywnym. Lepiej byłoby więc, gdyby autorka rozprawy przywołała passus, o którym mowa, właśnie za Komendantem.

Wszystkie te pytania i wątpliwości nie podważają mojej bardzo wysokiej oceny rozprawy Agnieszki Waligóry. To praca myślowo dojrzała, niezależna i inspirująca do ważnej dyskusji. To, że w wielu miejscach skłania także do polemiki, tym bardziej podkreśla jej wartość – bez względu na moje krytyczne uwagi i dostrzeżone usterki. *Nowego autotematyzmu* potencjał zarówno interpretacyjny, jak i porządkujący przestrzeń badań nad nową poezją jest znaczny, a poszczególne lektury poezji stanowią niewątpliwie innowację w polu polskiego literaturoznawstwa. Teksty składające się na rozprawę, przy odpowiedniej obróbce, może także po przemyśleniu wskazanych przez mnie spornych punktów, złożą się niewątpliwie na książkę o istotnych walorach poznawczych. Chciałabym podkreślić więc moją własną zyczliwość dla

tego projektu – jeśli uważnie przeczytałam rozprawę i odniosłam się do pewnych łatwych w mojej ocenie do skorygowania drobiazgów – to dlatego, że uważam, że praca jest jak najbardziej godna publikacji. Być może do największych jej zalet należałyby możliwości stwarzane przez Agnieszkę Waligórę, jeśli chodzi o odświeżenie samej kategorii autotematyzmu jako narzędzia stanowiącego cechę rozpoznawczą dla XX-wiecznego modernizmu – któremu autorka w mądry, uargumentowany i zarazem pełen inwencji sposób zapewnia kolejne życie. Inną, nie mniej ważną zaletą jest sposób, w jaki Waligóra włącza się w pasjonującą krytycznoliteracką dyskusję o kategoriach autonomii i zaangażowania nowej polskiej poezji, uwzględniając szeroko także jej otwarcie na problemy, jakie niesie ze sobą posthumanizm. Uważam, że dysertacja mgr Agnieszki Waligóry spełnia z naddatkiem wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu. Z uwagi na wartość naukową rozprawy zgłaszam także wniosek o wyróżnienie doktoratu.

Joanna Orska

